

Kacper Ziemia: 150 lat Risorgimento

Czy mieszkańcy Italii w ogóle chcą w jakiś sposób wspominać początek istnienia ich państwa?



Dzisiaj Włosi obchodzą 150 rocznicę ogłoszenia przez parlament turyński Wiktora Emanuela II królem Włoch. No właśnie, ale czy mieszkańcy Italii w ogóle chcą w jakiś sposób wspominać początek istnienia ich państwa?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zastanowić się, jaki stosunek mają Włosi do swojej ojczyzny i przede wszystkim – czy uważają, że utworzone 150 lat temu królestwo (obecnie republika) jest ich wspólnym dobrem?

Procesy, które rozpoczęły się po zjednoczeniu (a zwłaszcza wydarzenia ostatnich kilkudziesięciu lat) nie pozwalają nam jednoznacznie stwierdzić, czy są oni w pełni nowoczesnym narodem, jak Francuzi czy Niemcy. Z jednej strony, sam fakt istnienia unitarnej państwa sprzyja ujednoliceniu kulturowemu ludzi w nim żyjących. W tym sensie można stwierdzić, że Włosi są zjednoczeni przez wspólne programy telewizyjne, instytucje polityczne, publiczną edukację i kibicowanie narodowej reprezentacji piłkarskiej.

Jednak pod tą iluzją wspólnotowości kryje się do dziś nieprzezwyciężony problem odmienności włoskich regionów historycznych, które do aż połowy XIX wieku rozwijały się odrębnie oraz posiadały zróżnicowaną strukturę społeczną, tradycje i prawa. Niestety dla Włoch było to, że Risorgimento przebiegło w sposób, który nie tylko zakonserwował „niegroźne” dla państwa tradycje regionalne, ale też nie sprzyjał narodzinom „wspólnoty losu”, którą udało się wytworzyć podczas niemieckiego procesu zjednoczeniowego. O ile utworzenie Cesarstwa Niemieckiego było poprzedzone wojną z Francją, w której udział wzięły wszystkie państwa, które stworzyły II Rzeszę, to zjednoczenie Italii było w zasadzie dziełem dyplomacji premiera Piemontu Camillo Cavoura oraz rewolucyjnego zapału Garibaldiego.

Włoska tożsamość narodowa utworzyła się jedynie na północy – Sycylia i Neapol rządzone w absolutystyczny sposób przez Burbonów nijak nie przystawały do burżuazyjnego Piemontu. Mieszkańcy południa w ciągu kilku dni znaleźli się pod kontrolą administracji obcego im państwa. Włochy południowe stały się faktycznie kolonią Piemontu. Doprowadziło to do istniejącej do dziś niechęci i niezrozumienia między mieszkańcami kraju. Wyrazem nieufności wobec rządu centralnego na południu jest fakt, że największym pracodawcą są tam struktury mafijne, które faktycznie zastępują administrację rządową w Kalabrii, Apulii i Kampanii. Dość powiedzieć, że gdy latem zeszłego roku camorra przestała wywozić odpady z Neapolu, całe miasto zaczęło tonąć w górach śmieci.

W tym kontekście trudno dziwić się Piemontczykom, Lombardczykom czy mieszkańcom Wenecji Euganejskiej, że protestują przeciwko dotowaniu biednego Mezzogiorno środkami z „ich” podatków, gdyż niechybnie zdefrauduje je mafia, budując za nie drogi prowadzące donikąd czy stadiony na których nie zostanie rozegrany żaden mecz.

Co zatem można zrobić, aby Włosi, niezależnie od tego, gdzie mieszkają, poczuli wreszcie, że są jednym narodem nie tylko od piłkarskiego święta? Pewien trop wskazuje nam tutaj włoski historyk Ernesto Galli della Logia, który widząc brak entuzjazmu polityków wobec zbliżających się obchodów rocznicowych, opublikował już przed dwoma laty na łamach dziennika Corriere della Sera artykuł

zatytułowany „Zapomniane Włochy” (L’Italia dimenticata). Autor zaznacza w nim, że naród to „skomplikowana sprawa”, która jest uwarunkowana głównie przez wydarzenia historyczne.

Niemniej jednak Galli della Loggia oskarża klasę polityczną o brak obecności w przestrzeni publicznej Włoch jako czegoś z czego można być dumnym. „Jeżeli fakt, że obchody 150. rocznicy zjednoczenia Włoch znalazły się w stanie wegetacji, ma coś oznaczać, to tylko tyle, że polityków tego kraju, zarówno lewicy, jak i prawicy, nie obchodzi ani zjednoczenie ani sam kraj.” Jeśli premier Berlusconi zajmuje się głównie przypominaniem wsparcia jakie włoska lewica otrzymywała przez lata od Związku Sowieckiego, a lewica dowodzeniem, że Berlusconi jest niemalże pedofilem, to w takiej sytuacji trudno winić Włochów o zanik myślenia w kategoriach państwowych. Symptomatyczny jest fakt, że w obecnej chwili trudno byłoby utworzyć we Włoszech rząd bez przynajmniej warunkowego poparcia Ligi Północnej. Ta partia skupiająca północnych autonomistów wyrzekła się już wprowadzić swojego pierwotnego celu, którym było utworzenie niepodległej Padanii, ale ciesząc się poparciem rządu 35% w Veneto, czy 24% w Lombardii (co przekłada się na 8-9% w skali kraju) wywiera przemożny wpływ na politykę całego państwa. Wystarczy powiedzieć, że współtworzy obecną koalicję rządzącą, a jeden z jej prominentnych polityków, Roberto Maroni jest ministrem spraw wewnętrznych. Liga była jednym z głównych inspiratorów uchwalenia ustawy decentralizującej zarządzanie edukacją i ochroną zdrowia, a mającej być pierwszym krokiem na drodze ku federalizacji państwa. Czy to właściwy sposób na rozwiązanie sporów międzyregionalnych?

Cytowany przez Tygodnik Powszechny prof. Walter Barberis mówi, że „federalizm sprawdza się tam, gdzie, jak w Szwajcarii czy w USA, obok elementów odrębnych jest też wiele wspólnych. We Włoszech jest to sztuczne. Mamy dziś takie regiony, których nigdy nie było. Federalizm jest więc raczej sposobem, aby swym bogactwem nie dzielić się z innymi.”

Rozwiązanie federalne byłoby zatem tylko ominięciem problemu regionalizmu, którego istnienie może wydać się nieco sztuczne. Oddajmy jeszcze raz głos Galli della Logia: „Zdecydowana większość społeczeństwa widzi jednak, jak mają się sprawy. Ludzie wiedzą, że w ostatnich 150 latach nie pojawił się żaden inny instrument, który bardziej przyczyniłby się do wolności, dobrobytu i kształtowania się cywilnej świadomości niż zjednoczenie Włoch.” Włosi z pewnością kochają swój kraj. Ruchy autonomiczne mają swoją podstawę historyczną, ale ich głównym motorem jest niezadowolenie z polityki na szczeblu centralnym. Rozwiązanie problemu egoizmu regionalnego może przynieść we Włoszech tylko zmiana (bądź przemiana) klasy politycznej. Gdy spojrzemy na oficjalną stronę obchodów rocznicy zjednoczenia, zauważymy, że nie jest z nimi tak źle, jak opisywał to w 2009 roku Galli della Logia.

Miejmy nadzieję, że dzisiejsze obchody będą początkiem procesu, który przywróci Włochom dumę z ich państwa. Czego im w jego 150 urodziny bardzo życzę.

Kacper Ziemia

Zobacz oficjalną stronę obchodów